



O bieżących poczynaniach Focala można napisać podobne słowa jak w przypadku B&W – francuska firma od wielu lat idzie tym samym tropem co brytyjska. Kiedy w połowie lat 90. ubiegłego wieku B&W było potęgą, a Focal (wówczas bardziej znany pod marką JMLab) tylko podskakiwał, postanowił podskoczyć bardzo wysoko, *Grand Utopiami* przeskoczył nawet *Nautilusy* (przynajmniej jeżeli chodzi o cenę, a wedle niej większość ocenia jakość...) i zorganizował ofertę na miarę firmy z ekstraklasy. Wszystko to dotyczy jednak kolumn, wśród których nowości nie widzimy już od kilku lat... bo rynek ich nie oczekuje? To byłoby straszne...

Może to tylko cisza przed burzą, może firma bierze głęboki oddech przed wyemitowaniem jakiejś obszernej, nowej serii głośników...

Tymczasem raczy nas słuchawkami, pierwszymi w swojej historii, i debiutuje z piorunującym skutkiem – zdobywa nagrodę EISA (w kategorii słuchawek przenośnych). Konkurencja, zwłaszcza wyspecjalizowani producenci słuchawek, jak i wspomniany rywal z głośnikowego podwórka, muszą być wściekli...

Ja wziąłem do ręki (i na głowę) *Spirit One* już „po fakcie”, tym samym pod pewną presją... Ale wiem, jak sobie z nią radzić. Wbrew pozorom, pismo należące do EISA nie musi „statutowo” być bezkrytyczne wobec nagrodzonych produktów, chociaż gdyby miało je „uwalić”, lepiej żeby z publikowania testu zrezygnowało. Nie rezygnujemy, więc... czytajcie.

Spirit One – to słuchawki z założenia inne niż B&W P3. Tamte (brytyjskie) są lekkie, nauszne, natomiast francuskie mają muszle z typowymi dla konstrukcji dookołousznych „obwarzankami” – w tym przypadku skórzany-

Focal SPIRIT ONE

Piorunujący skutek spirytusu

mi, podobnie jak element w centralnej części pałąka, stykający się z głową. *Spirit One* wyglądają bardzo nowocześnie, wykonanie idzie z tym w parze, nie pożałowano skóry i aluminium, nie unikano też zastosowania dobrego plastiku („miękkki”), szczegóły konstrukcji zaprojektowano starannie i pomysłowo, eksponując aluminiowy „pasaż” biegnący przez muszle, ruchomy element między zawiasami i wsuwane części pałąka. Widać wzorniczy styl Focala, znany z wielu konstrukcji głośnikowych, gdzie często pojawiają się aluminiowe wstawki. Oryginalnym, a przecież zupełnie bezpiecznym akcentem jest czerwony kolor tkaniny osłaniającej przetworniki wewnątrz muszli – po założeniu słuchawek i tak nie będzie go widać, a kiedy leżą one z boku, można go dostrzec i ucieszyć oko. Układ zawiasów zapewnia dużą ruchomość, służącą nie tylko dopasowaniu do głowy, ale też składaniu – słuchawki można złożyć

w „księżyc”, da się także muszle obrócić o 90° i złożyć na płasko – tak transportujemy je w futerałach zapinanym na zamek błyskawiczny. W komplecie jest też tekstylny woreczek ściągany sznurkiem. Jest wszystko, co do „mobilnego” szczęścia potrzebne. Kabel wpinany tradycyjnie do lewej muszli (mały jack) został wyposażony w sterowanie iPodami i dlatego zakończono go małym „jackiem” z dodatkowym stykiem sterowania; jeżeli jednak podłączamy słuchawki do czegoś innego niż Apple, możemy skorzystać z przejściówek – na stereofoniczny mały jack (bez sterowania), duży jack (złożony i – co godne odnotowania – zakręcany, a nie nasuwany), dodano nawet przejściówkę „samolotową” (zintegrowane w jednej oprawce, w standardowym rozstawie, dwa małe „jacki” mono). Kabel ma długość typową dla słuchawek przenośnych, nieco ponad metr, a jego izolacja została wzmocniona tekstylnym opłotem.

ODSŁUCH

Już z samej konfrontacji koncepcji słuchawek nausznych vs dookołausznych musi wynikać różnica w odczuciach. Naturalne wydaje się, że dookołauszne trzymają się głowy lepiej (mocniej), a nauszne gorzej (delikatniej). Jednak tutaj spotykamy się ze skrajnościami, których powyższe koncepcje do końca nie tłumaczą. B&W P3 leżą lekko (dla mnie zbyt lekko), jakby w myśl idei, że skoro mamy je trzymać na głowie długo, to nie powinny nam sprawiać najmniejszego kłopotu – no ale sprawiając tym, że łatwo mogą spaść z głowy. Spirit One nie spadną, bo przylegają do uszu wyjątkowo mocno, w dodatku ich zakres regulacji był dla mojej głowy niemal niewystarczający – przy maksymalnym wysunięciu ruchomych elementów z pałąka było „na styk”. Osobiste odczucia mógłbym po części wytłumaczyć tym, że mam łeb nie od parady, ale zaprosiłem do prób innych członków rodziny, w tym małych (którzy o wodogłowie nie są podejrzani) i potwierdzili oni, że w Spirit One można nawet uprawiać bieg przez płotki, a słuchawek nie zgubimy... Zacząłem jednak odsłuchy i przekonałem się, że początkowo nieco kłopotliwe wrażenia... mijają z upływem czasu, co jest dość osobliwe, bo częściej słuchawki, które od razu wydają się wygodne, po pewnym czasie zaczynają męczyć – ale na odwrót?

Tak jak wzornictwo Spirit One przypomina mi akcenty znane z kolumn Focala, tak samo jest w przypadku brzmienia. Wyrziste, detaliczne, dynamiczne, z mocnym basem, nie tylko podtrzymującym rytm, ale i dodającym „dramy”; nie są to jednak słuchawki „przebasowane”, bo wysokie tony dają zdecydowaną kontrolę, odpowiednio ożywiają i rozjaśniając prezentację, która, tak czy inaczej, zmierza bardziej do oddania „ducha” muzyki niż jej elementów – zresztą zgodnie z firmowym credo i samą nazwą produktu.

SPIRIT ONE

CENA: 880 ZŁ

DYSTRYBUTOR: TRIMEX
www.trimex.com.pl

WYKONANIE

W focalowym, nowoczesnym, industrialnym stylu, z dominacją „drapanego” aluminium.

WYGODA

Zaprojektowane dla głów w rozmiarach małych i średnich, mocno przylegają, ale miękkie poduszki dopasowują się do uszu... a uszy do poduszek.

BRZMIENIE

Dynamiczne, energiczne, z mocnymi skrajami pasma.



Zaawansowane sterowanie grajkami Apple obejmuje iPody, iPady, a także iPhony, umożliwia też odebranie telefonu.



Poduszki Spirit One, jak też cała konstrukcja słuchawek, są bardzo szczelne.